



DR. SCHREIBER

prezydent Kłajpedy, odwołany został przez rząd litewski z tego stanowiska

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 9 LIPCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 189



LOUIS CHIRON  
słynny automobilista francuski, zdobył „Grand-Prix” na wyścigach we Francji.

## Bomby i karabiny w rękach szturmowców Tajny Komitet Rewolucyjny uzbroił wszystkich swych członków

### Policja całej Rzeszy w poszukiwaniu granatów i karabinów maszynowych. — Szturmowcy przysięgają pomścić śmierć swych wodzów

London, 9 lipca.

Prasa angielska przynosi ciekawe szczegóły, dotyczące uzbrojenia tajnego Komitetu Rewolucyjnego.

Główną jego siedzibą jest starożytne miasto Nauen, położone niedaleko Berlina. W czasach średniowiecznych było ono gniazdem baronów - rozbójników, obecnie zaś stało się główną składnicą amunicji. Z czasów średniowiecznych pozostało wiele przejść podziemnych, tajnych korytarzy i piwnic.

W roku 1919 po podpisaniu pokoju Niemcy ukryli w tym miejscu całą posiadaną przez siebie broń. O schowku tem nie wiedzieli członkowie komisji aliantów, która przybyła do Niemiec w poszukiwaniu broni.

Po objęciu władzy przez Hitlera stały się te tajne schroniska składem amunicji tajnego Komitetu Rewolucyjnego. Po zlikwidowaniu szturmówek wkro-

czyły oddziały wojska i policji do Nauen, obsadziły wszystkie tajne wyjścia i skonfiskowały całą broń. I wówczas wyszło na jaw, że szturmowcy uprzedzili wojsko i zdołali gdzieś ukryć część składu. Zniknęły w tajemniczy sposób znaczne zapasy bomb, granatów rewolwerów, karabinów ręcznych i karabinów maszynowych.

Obecnie cała tajna policja śledcza Niemiec jest w poszukiwaniu tej broni.

Każdy szturmowiec wziął jakiś karabin i część amunicji i ukrył na własną rękę. Przez cały tydzień przeprowadzano w mieszkaniach wszystkich szturmowców dokładne rewizje, jednak wynik ich był niepomysłny. Odebrano tylko same rewolwery.

Gdzie się podziały bomby i karabiny, a zwłaszcza trudne do ukrycia karabiny maszynowe — nie wiadomo.

Są one dobrze ukryte i w każdej chwili stoją do dyspozycji tajnego Komitetu Rewolucyjnego.

Sprawa ta budzi tem większe zaniepokojenie, że szturmowcy chętnie zgodzili się na oddanie mieczyków i rewolwerów, a zatrzymali sobie karabiny maszynowe. Ponieważ są to elementy przyzwyczajone od wielu lat do prowadzenia walk „podjazdowych”, więc władze obawiają się żeby przy pierwszej lepszej okazji, nie wyciągnęli karabinów maszynowych z ukrycia.

Wiele danych wskazuje na to, że w Niemczech zbiera się obecnie na nową poważną burzę.

Tak na przykład w Charlottenburgu policja nakryła grupę oddziału szturmowego Majowskiego w chwili, gdy składała ona przysięgę, że pomści śmierć Ernsta.

Wszystkich biorących udział w przysiędze aresztowano. Reszta zdołała zbiec.

Wszystkie publiczne lokale, w których dawniej powiewały chorągwie ze swastyką i w których zbierali się szturmowcy, zostały obecnie zamknięte.

Niezadowolone wśród dawnych szturmowców wzrosło tembardziej, że wcielono ich do przymusowych oddziałów pracy. Dawniej dostawali zadarmo ubranie, piwo, papierosy i pożywienie, obecnie zaś muszą na to ciężko pracować.

## Francuzi poinformowani byli o zamiarach Roehma i gen. Schleichera. — Na dwa tygodnie przed zamachem liczyli się ze zmianą sytuacji w Niemczech. — Roehm żądał oddania mu ministerstwa Reichswehry

Berlin, 9 lipca.

Według „Börsenzeitung” koła urzędowe JUŻ NA DWA TYGODNIE PRZED ZAMIERZONYM ZAMACHEM LICZYLI SIĘ Z NOWYM POŁOŻENIEM W NIEMCZECH.

Stąd dziennik berliński wnosi, że doskonale poinformowane były o zamiarach Roehma i gen. Schleichera.

Francuski min. spr. zagr. Barthou w rozmowie z dziennikarzami Małej Ententy podczas pobytu w Bukareszcie, miał powiedzieć: „Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że w jesieni nastąpi

zupełna zmiana politycznego położenia w Niemczech, wskutek czego będziemy musieli stworzyć nowy program”.

Wiedeń, 9 lipca.

Prasa wiedeńska podaje powody, które miały skłonić Roehma do przygotowania buntu przeciw Hitlerowi.

Już od miesięcy wrzało w dowództwie S. A. Stwierdzono wiele nieporządków i faktów niesubordynacji, zwłaszcza na Śląsku i Pomorzu. Powodem niezadowolenia było podejrzenie, że Hitler przeprowadza rokowania z Francją, które całą politykę zagraniczną Niemiec mogą przesunąć w ciągu jednej nocy na

odmienne tory, co mogło pociągnąć za sobą zdziśiatkowanie szturmówek, znienawidzonych przez Francję.

Obawa przed rozbrojeniem zmusiła narodowych socjalistów do działania. Bez armii partyjnej sprawa narodowo-socjalistyczna w Niemczech była, ich zdaniem, przegrana, gdyż wówczas Reichswehra i Stahlhelm nadałyby ton życiu politycznemu Niemiec. Dlatego należało unieszkodliwić Reichswehrę, oddać ją w ręce bardziej odpowiedzialne, aniżeli ręce gen. Blomberga i obsadzić wszystkie najwyższe stanowiska ludźmi partji.

Gdyby przyszło do rozbrojenia S. A., wówczas ich przywódcy oraz jądro szturmówek znalazłyby miejsce w Reichswehrze. Stąd też poszło, że Roehm domagał się dla siebie oddania ministerium Reichswehry.

Pierwszym znakiem nadciągającej burzy było wykluczenie Roehma ze związku niemieckich oficerów, które nastąpiło przed dwoma tygodniami. — Drugi znak — to kroki poczynione przez 14 generałów Reichswehry pod wodzą ich byłego szefa, gen. Schleichera u prezydenta Hindenburga, przedstawiające, iż powołanie Roehma na czoło ministerium Reichswehry byłoby nie do zniesienia i naraziłoby dyscyplinę w wojsku na załamanie się.

W ten sposób najsilniejszy filar porządku w państwie i autorytetu zostałby podminowany. Hindenburg przychylił się do tych wywodów. Następstwem był konflikt w rządzie Rzeszy.

Roehm wściekły wrócił do Monachium. Rzucił on na odjeździe pod adresem Hitlera uwagę, która brzmiała jak groźba i wymuszenie. W ten sposób przypięczętował swój własny los.

## Gabinet Hitlera zachwiany

### Tajemnicze narady Hindenburga z Papenem

Berlin, 9 lipca.

Wicekanclerz Papen wyjechał do Neudeck, do prezydenta Hindenburga. Wizycie tej przypisują doniosłe znaczenie, gdyż tematem narad Papena i Hindenburga mają być ostatnie wydarzenia w Niemczech. Zdaniem kół miarodajnych STANOWISKO GABINETU HITLERA JEST SILNIE ZACHWIANE

Przypuszczenie to potwierdza całkowity brak jakichkolwiek urzędowych komunikatów na temat ostatnich wypadków, jakie się rozegrały w Niemczech. Żaden z ministrów, ani Hitler, ani Goebels lub Goering nie wypowiedzieli się oficjalnie na temat drastycznych zarządzeń przez siebie zastosowanych.

## Maszyna piekielna rozsadziła samolot

### Sabotaż przyczyną katastrofy dwóch niemieckich aeroplanów

Zurich, 9 lipca.

Donoszą o spadnięciu dwóch samolotów koło Friedrichshafen, wskutek czego zginęło 7 osób. Miejsce wypadku jest zewsząd otoczone oddziałami S. S.

Fakt, iż w jednym i tym samym czasie spadły dwa samoloty, które wyleciały z tego samego hangaru, pozwala przypuszczać, iż chodzi tu o sabotaż.

Wszystkie osoby, które miały coś do czynienia z temi maszynami, zostały aresztowane.

Jeden z tych samolotów, jak opowiadają naoczni świadkowie, ROZLECIAŁ SIĘ POPROSTU W POWIETRZU.

WIDOCZNIE PODCZAS LOTU WYBUCHŁA MASZYNA PIEKIELNA.



Obrazek ze ślubu rozstrzelanego przywódcy szturmówek berlińskich — ERNSTA. Na pierwszym planie Ernst i jego żona (jak wiadomo przed dwoma dniami popełniła ona samobójstwo w berlińskim szpitalu dla płożnic); na drugim planie — min. GOERING i rozstrzelany na jego rozkaz min. ROEHM. Ślub Ernsta odbył się przed dwoma miesiącami.













## Minjatury

### Na wesoło

Ulicą spacerują Sołowiejczyk i Worobiejczyk. Sołowiejczyk gada przez cały czas jak najęty, zaś Worobiejczyk milczy jak zakłęty.

Sołowiejczyk mówi, mówi, aż wreszcie zderzował się:

- Słuchaj, dlaczego ty nic nie mówisz?
- Nie mogę. Mam żydowski pojedynek.
- Co to znaczy?
- Biję się z myślami.

\*\*

Pewien wojażer siedzi w prowincjonalnej restauracji. Kelner przynosi mu talerz rosółu.

— Proszę zabrać, jest za zimny — powiada ostro wojażer.

W kilka minut później dostaje drugi talerz.

— Jeszcze za zimny! — woła.

Kelner przychodzi z trzecim talerzem.

— Jeszcze za zimny! — powtarza nieubłagany wojażer.

— Jakto? — pyta zrozpaczony kelner. — Skąd pan wie, że rosół jest zimny? Przecież go pan nie skosztował nawet...

— Dopóki pan będzie w nim trzymał palec, zawsze będę wiedział, że nie jest dość gorący.

\*\*

W gabinecie szefa zebrał się wszyscy pracownicy. Szef chrząknął i rozpoczął przemówienie:

— Moi panowie! Przed paru minutami otrzymałem smutną wiadomość, że wasz kolega Antoni Pokorny, umarł. Muszę mu przyznać, że był to człowiek rzadkiej pilności, który żył tylko dla pracy i kto wie, gdyby nie oddawał się tak gorliwie swemu zajęciu, czyby nie żył trochę dłużej. Biercie go sobie panowie za przykład, idźcie w jego ślady, a gdy któryś z was niedługo umrze, będę mógł o nim powiedzieć to samo, co dziś mówię o ś. p. Pokornym.

\*\*

— Ciekawam za coś tak zwymyślała Stefana? — pyta jedna z przyjaciółek.

— No wyobraź sobie — odzywa się druga — ośmielił się powiedzieć, że my jesteśmy do siebie podobne jak dwie krople wody...

— Co ty mówisz? — woła pierwsza. — No, niech go tylko spotkam, już on ode mnie usłyszy...

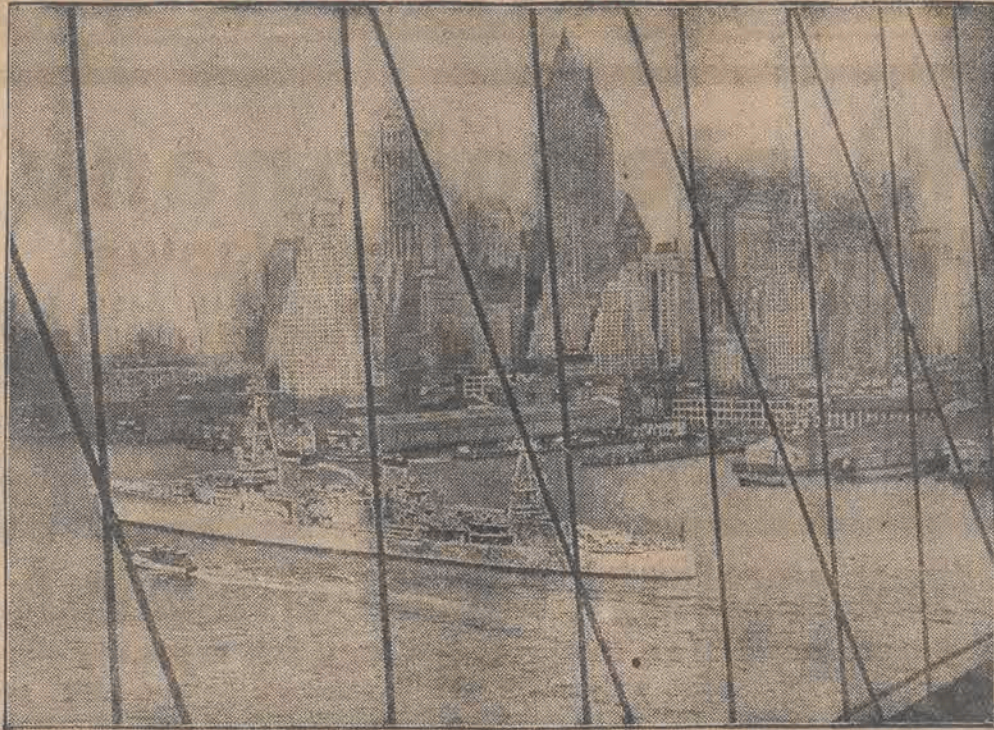
\*\*

Państwo Kapelkiewicz pozwolili sobie na luksus i wrócili z teatru do domu taksówką.

W przedpokoju pani Kapelkiewicz zdejmując futro, kapelusze i nagle łapiąc się za głowę, woła do męża:

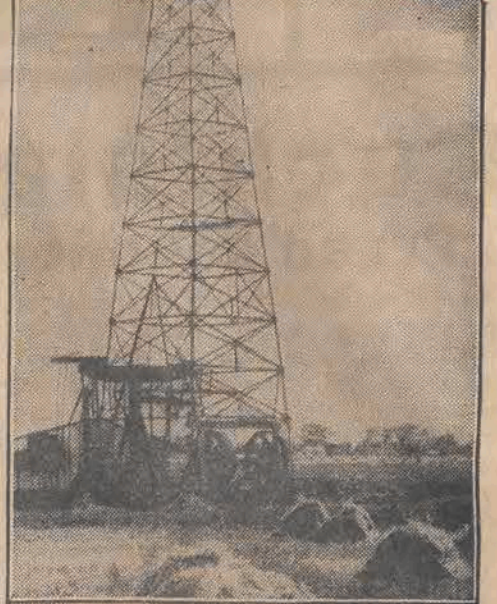
— Nieszczęście! Zostawiłam w aucie torebkę! A ty stary osie, naturalnie zapomniałeś zanotować numer samochodu!

## Prezydent Roosevelt wyjeżdża na urlop



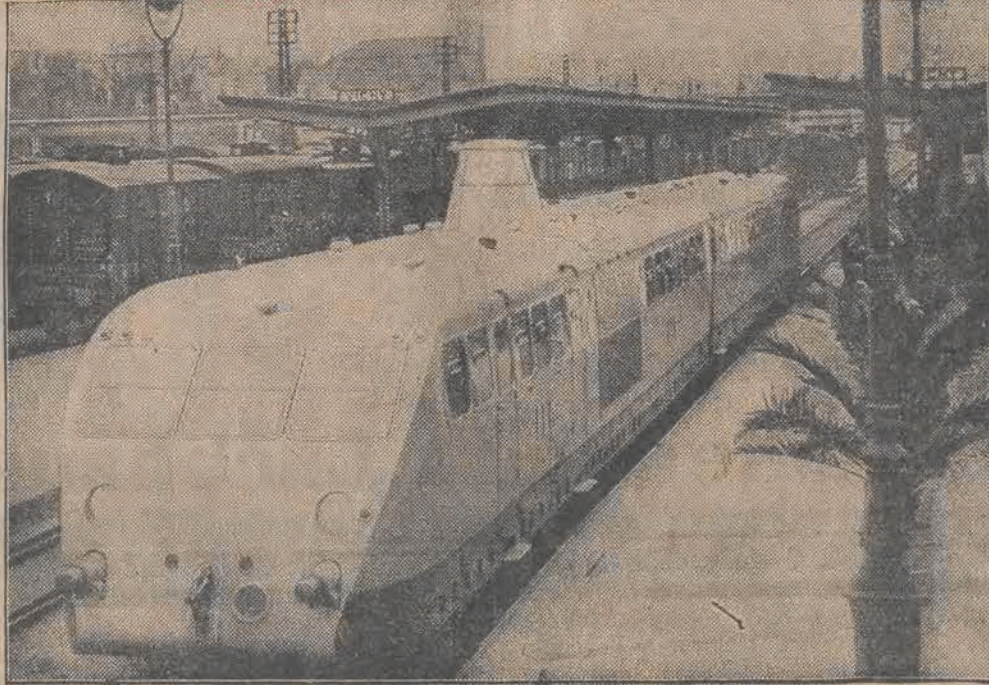
Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zamierza spędzić swój urlop wypoczynkowy na morzu, na statku wojennym „Houston”, który widzimy na naszej fotografii.

## Przypadkowe miliony



Pewien farmer amerykański wykrył na swych polach bogate źródła naftowe. Zrzucił więc natychmiast uprawę roli, zabierając się do eksploatacji nafty.

## Nowe motorówki francuskie



Koleje francuskie uruchomiły nowy typ motorówek o kształcie torpedy. Motorówki kursować będą między Paryżem a Vichy.

## Pomnik dla ofiar katastrofy górniczej



Czeski rzeźbiarz K. Pokorny wykonał piękny pomnik ku czci ofiar katastrofy górniczej w Ossiek.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### W Ameryce

O godzinie 10 rano jeden z dyrektorów wielkiego newjorskiego koncernu budowlanego „Mottard i Syn” wezwał do swego gabinetu urzędnika, Jima Bertolda.

— Uważam pana za zdolnego businessmana — rozpoczął dyrektor. — Dał pan już kilkakrotnie dowody niezłej orientacji. Tym razem chodzi o sprawę dość poważną. Chodzi pan potrafi należycie wywiązać się ze swego zadania, otrzyma pan z pewnością solidne nadetatowe wynagrodzenie, a możliwe, że i awans służbowy.

— Pan dyrektor może być pewny, że zrobię wszystko, co jest w mojej mocy — odparł młody urzędnik, spoglądając śmiało w oczy swemu przełożonemu.

— A więc słuchaj pan — kontynuował dyrektor. — Jak panu zapewne wiadomo, złożyliśmy ofertę na budowę dwóch drapaczy chmur w Chicago. Wy dawaliśmy się nam, że podaliśmy najniższe sumy. Tymczasem przed godziną otrzymałem informację, że firma Mutson oferuje jeszcze dogodniejsze warunki. Nie ulega więc wątpliwości, że Mutsonowi powierzą budowę. Chodzi jednak o to, że posiadamy szereg dowodów, dyskredytujących firmę Mutson pod wieloma względami. Jeśli uda nam się wszystkie te dowody przedłożyć przed rozstrzygnięciem konkursu, nie ulega wątpliwości, że nam powierzą budowę. Telefonicznie w tym wypadku nic nie można wskórać, gdyż należy przedłożyć pisemne dokumenty, przemawiające prze-

ciwko Mutsonowi. Musi więc pan natychmiast udać się samolotem do Chicago. Proszę jednak pamiętać, że konkurs ma być rozstrzygnięty jeszcze w dniu dzisiejszym. Jeśli pan się spóźni, wszystko będzie stracone.

— O której godzinie odlataje samolot? — rzucił Bertold pytanie.

— Za trzy kwadranse — odparł dyrektor, wręczając mu zapieczętowaną kopertę z dokumentami. — Musi pan już jechać.

Bertold po paru minutach mknął już samochodem w kierunku lotniska.

Gdy tam przybył, okazało się, że do odlotu aeroplanu pozostało kilkanaście minut czasu.

Bertold rozsiadł się wygodnie w wspaniałe urządzonej poczekalni i począł przeglądać pisma.

Wkrótce zjawili się w poczekalni jacyś dwaj elegancko ubrani mężczyźni, którzy usiedli tuż przy nim.

Prowadzili oni półgłosem rozmowę. — A więc jeśli się wszystko uda, zrobimy dziś majątek.

Oczywiście to oświadczenie musiało zainteresować młodego urzędnika. Prze stał czytać i począł się przysłuchiwać rozmowie nieznanym.

— Czy wszystko jest należycie przygotowane? — pytał jeden z nich.

— Znasz mnie przecież — odpowiedział mu towarzysz z uśmiechem. — Gdy biorę się do interesu, staram się za pobic wszelkim niespodziankom. Pitt jest zresztą również nie w ciemnie bity i nieraz już zawierał podobne tranzakcje.

— W której godzinie bierze udział „Omega”?

— W piątą, — brzmiała odpowiedź. — Powszechnie przypuszczają, że koń ten nie ma żadnych szans. Wszyscy będą stawiać na „Nelly”. A tymczasem Pitt już tak wszystko załatwił, że „Omega” musi wygrać. Rozumiesz więc, ile zdobędziemy pieniędzy.

W tym momencie jeden z rozmówców począł coś szeptać drugiemu do ucha. Po chwili obaj wybuchli śmiechem i poczęli coś obliczać.

Bertold podniósł się z krzesła i począł przechadzać się po poczekalni. Dalsza rozmowa nieznanym już go nie interesowała. Wiedział wszystko.

Ci dwaj panowie jechali na wyścigi do Chicago. Widocznie weszli w kontakt z jednym z właścicieli stajni wyścigowej. Podobne historie zdarzały się przecież bardzo często. Dzięki oszukańczym trickom rozmaici osobnicy w ciągu kilku godzin zdobywali zawrotne fortuny.

Bertold przeliczył pieniądze, które zabrał ze sobą. Miał około dwóch tysięcy dolarów. Jeśli wykorzysta przypadkowo podsłuchaną rozmowę, może zarobić sporo pieniędzy.

Po chwili zawarczał samolot. Bertold lekko wskoczył do maszyny, w której tuż za nim znaleźli się również dwaj nieznanymi.

W czasie podróży w dalszym ciągu obserwował uważnie obu mężczyzn. Milczeli oni jednak uparcie i jedynie co pewien czas spoglądali na zegarki, co świadczyło o tym, że bardzo się spieszą.

Gdy wreszcie znaleźli się w Chicago, Bertold pobiegł do najbliższego telefonu.

Otrzymał momentalnie konkretne informacje.

Konkurs budowlany miał się rozpocząć dopiero za dwie godziny, gdy tymczasem wyścigi odbywały się już od kilkunastu minut.

Bertold wskoczył do taksówki, obiecując szoferowi znaczny napiwek za najszyszą jazdę.

Wkrótce znalazł się na wyścigach.

Odbywały się dopiero trzecie biegi. Miał więc jeszcze trochę czasu.

Przechadzając się po olbrzymim torze, palił nerwowo papierosy.

Wreszcie zapowiedziano piąte biegi. Bertold za całą posiadaną gotówkę kupił bilety, stawiając oczywiście na „Omegę”. Kręcąc się przy kasie stwierdził z zadowoleniem, że prawie nikt z graczy nie brał tego konia pod uwagę.

Rozpoczęła się gonitwa. Bertold śle dził z zainteresowaniem „Omegę”.

Koń ten biegł jednak piątą z rzędu i znalazł się przy mecie... ostatni. Młody urzędnik zagryzł wargi z wściekłości. Stracił około 2.000 dolarów.

Nie miał jednak czasu do namysłu. Trzeba było jechać na konkurs.

Tam jednak czekała go druga, jeszcze bardziej okrutna niespodzianka.

Okazało się, że wbrew zapowiedziom konkurs odbył się o godzinę wcześniej.

Na przyspieszenie terminu wpłynęli dwaj mężczyźni, którzy razem z Bertoldem jechali do Chicago.

Byli to agenci firmy Mutson, którzy umyślnie wymyślili bajeczkę o przekupieniu właściciela stajni wyścigowej, by w ten sposób pozbyć się na pewien czas Bertolda.

D.